

wszystkim ich nie zrażania przeciw sobie. Tymczasem, jak to dalej pokażę, jego prawdziwą „specialité de la maison” było ciągle zniechęcanie ludzi do siebie, co musiało maksymalnie zawęzić szanse jego pracy dyplomatycznej.

Falszywka na temat rzekomych kontaktów z W. Żyrynowskim

W swej walce z prezesem J. Kobyłańskim ambasador R. Schnepf uciekał się do różnych, czasami najbardziej nawet niegodziwych chwytów. W kręgach południowoamerykańskiej Polonii od początku utrzymywało się przekonanie, że właśnie ambasador Schnepf był głównym odpowiedzialnym za sprawę wymierzonej w prezesa Kobyłańskiego fałszywki, insynuującej mu utrzymywanie bliskich związków z zajadłym wrogiem Polaków – szowinistycznym politykiem rosyjskim Władimirem Żyrynowskim. Falszywka, wyprodukowana z datą 3 stycznia 1994 r. i rzekomo podpisana przez prezesa J. Kobyłańskiego, zawierała m.in. następujące stwierdzenie:

Buenos Aires 03.01.1994 r.

*Jego Excelencja
Władimir W. Żyrynowski
Moskwa*

W imieniu Unii Stowarzyszeń i Organizacji Polskich Ameryki Łacińskiej oraz własnym pragnę złożyć Jego Excelencji najserdeczniejsze gratulacje z powodu sukcesu, odniesionego w wyborach do Parlamentu Rosji. Jestem pewien, że w osobie Jego Excelencji Rosja znalazła wielkiego męża stanu, który już niedługo stanie na Jej czele.

Dziś pragniemy zaoferować nasze poparcie i współpracę w Jego wielkim dziele, licząc, że w przyszłości będziemy razem, w Moskwie i w Warszawie, działać dla dobra wszystkich Słowian (...).

Trudno powiedzieć, kto konkretnie stał za wyprodukowaniem tej fałszywki. W świetle znanych faktów nie podlega jednak wątpliwości, że to właśnie ambasador R. Schnepf przyczynił się do nagłośnienia treści fałszywki, wymierzonej w prezesa J. Kobyłańskiego, pokazywał tę fałszywkę różnym działaczom polonijnym, robiąc to pomimo stanowczych zaprzeczeń prezesa J. Kobyłańskiego i USOPAL. Posiadam m.in. kopię listu, skierowanego przez czołową działaczkę polonijną z Paragwaju Krystynę Pisera w dniu 10 sierpnia 1994 r. do prezesa J. Kobyłańskiego. Był to list następującej treści:

Szanowny Panie Prezesie,

Uprzejmie informuję, iż w dniu dzisiejszym, w czasie rozmowy ze mną i towarzyszącym mi panem Ludwikiem Włoskiem, pan ambasador Ryszard Schnepf pokazał nam fotokopie rzekomego listu pańskiego do p. Żyrynowskiego w Moskwie.

Ponieważ w owym „piśmie” występuje Pan w imieniu USOPAL-u, jesteśmy wszyscy zainteresowani w wyjaśnieniu tej nieprzyjemnej sprawy.

*Z poważaniem
Krystyna Pisera*

29 lipca 1994 r. prezes USOPAL i konsul honorowy RP w Punta del Este Jan Kobylański skierował do ministra spraw zagranicznych Andrzeja Olechowskiego swoją odpowiedź na plugawą fałszywkę, skierowaną do ambasadora R. Schnepfa. W piśmie do tegoż ambasadora, datowanym również 29 lipca 1994 r. czytamy m.in. następujące stwierdzenia:

29 lipca 1994 r.

Pan Ambasador Rzeczypospolitej Polskiej
Ryszard Schnepf
Montevideo

Szanowny Panie Ambasadore,

Tak, jak ustaliłem z Panem Ambasadorem w dzisiejszej rozmowie o g. 13.00 spotkaliśmy się osobiście po naszej telefonicznej rozmowie, w czasie której poinformował mnie Pan, że jest w posiadaniu polecenia Pana Ministra S.Z. Andrzeja Olechowskiego postawienia mnie zapytań na temat nieprawdopodobnego oszczerstwa i fałszywej fotokopii, która powołuje się na USOPAL.

Zarząd Związku Polaków w Argentynie i moją osobę.

Na pańską propozycję spotkania się w Ambasadzie zaproponowałem, biorąc pod uwagę już istniejące różne fałszywe donosy i oszczerstwa w stosunku do Organizacji Polskich Ameryki Łacińskiej, byśmy naszą rozmowę i moje odpowiedzi nagrali na taśmie i uniknęli różnic interpretacji i omyłek. Następnie przesłalibyśmy taśmę do MSZ. Pan Ambasador nie wyraził na to swojej zgody. Biorąc pod uwagę ten stan rzeczy uzgodniliśmy, że ja na Pańskie pytania odpowiem na piśmie i kopię prześlę Panu Ministrowi Olechowskiemu. Na pańskie pytanie, czy napisałem tekst tej fałszywej fotokopii, odpowiedziałem z oburzeniem, że jest to 100% fałszerstwo, że ani USOPAL, ani Organizacje Polskie Ameryki Łacińskiej, ani Związek Polaków w Argentynie, ani ja osobiście nie znamy i nigdy nie pisaliśmy do tego A. Żirnowskiego w Moskwie; że jest to premedytacja na szkodę Organizacji Polskich Ameryki Łacińskiej i demokratycznego dzisiaj Państwa Polskiego.

W drugim pytaniu, które uważam za tendencyjne, pyta Pan Ambasador w imieniu Pana Ministra, czy ja zajmuję się polityką z wrogami Państwa Polskiego, gdyż taką osobą jest ten pan z Moskwy. To pytanie otrzymałem może sześciokrotnie. Z oburzeniem odpowiedziałem, że nie jest ono na miejscu, biorąc pod uwagę, że ja reprezentuję społeczeństwo polskie w Ameryce Łacińskiej, że jestem patriotą i konsulem honorowym w Punta del Este. Uważam, że na takie sześciokrotne, tendencyjne zapytania jakikolwiek uczciwy Polak i patriota jak ja spoliczkowałby Pana, gdyby nie działał w imieniu Pana Ministra i nie zajmował funkcji Ambasadora RP.

Bardzo mi przykro, a społeczeństwo polskie jest zdziwione dziwnym i niezrozumiałym postępowaniem i działalnością. Analizując tę fałszywą fotokopię jest oczywistym, że jakikolwiek człowiek, który nie jest analfabetą, może sfalszować taki papier w ciągu kilku minut na zwykłej fotokopiarce. Czytając tekst tej fotokopii odnoszę wrażenie, że użyty język polski jest typowym dla ludzi, którzy teraz przyjechali z Polski.

Na pewno wie już Pan Ambasador o wystąpieniu przeciwko temu fałszerstwu Pana Sekretarza Związku Polaków w Argentynie Jana Bieleśia, jak również Prezesa Kombatantów, bohatera spod Monte Cassino, L. Bilozura. Myśmy już przed 15 dniami byli poinformowani

z Warszawy o przesłaniu w pierwszych dniach lipca tego fałszerstwa z Buenos Aires do Warszawy. W związku z tą wiadomością wyszły faksy do wybitnych przedstawicieli Państwa Polskiego z prośbą o dochodzenie, kto kolportuje te fałszerstwa w Warszawie. Chcę też zwrócić uwagę Panu Ambasadorowi w Warszawie, że ja, będąc przedstawicielem Organizacji Polskich w Ameryce Łacińskiej i pracując honorowo złożyłem różne donacje dla Organizacji Polskich, wiele setek tysięcy dolarów.

Bezpośrednio i przez Pana zwracam się do Pana Ministra Olechowskiego, którego reprezentantem Pan Ambasador podaje się i występuje w jego imieniu, gdyż uważam, że dla dobra sprawy polskiej, tak za granicą jak i w Polsce, powinien mnie poinformować, że ten list przyszedł z Buenos Aires. Prosiłbym, by Pan Minister wyraził zgodę i przekazał mnie fotokopię tej fałszywej fotokopii i jej kopertę, gdyż pragnę zwrócić się do Policji w Argentynie i Władz Bezpieczeństwa, by o ile możliwości przeprowadziły dochodzenia, kto jest autorem tego fałszerstwa (...).

W tym samym dniu, 29 lipca 1994 r. prezes Kobylański wystosował list do dyrektora Jerzego Żołnierkiewicza. W liście swym prezes Kobylański akcentował m.in.:

„(...) Dzisiaj, po powrocie do Montevideo, otrzymałem telefon od amb. RP dr Schnepfa, który zwracał się do mnie na polecenie Ministra p. A. Olechowskiego w sprawie rzekomego listu, zapraszającego Żyrinowskiego. Zapytałem ambasadora, dlaczego zwraca się do mnie, jeśli ten fałszywy list został wysłany z Argentyny? Ambasador wyjaśnił, iż przy moim „podpisie” figuruje „Konsul”, a ja jestem konsulem honorowym w Puta del Este.

Ta sprawa przybiera dla nas już rozmiary obrzydliwego oszczerstwa, jakiejś bardzo grubej intrygi, którą manipuluje także na terenie Polski. Zwracam się z usilną prośbą do p. mgr W. Ptasznika o uzyskanie osobistego spotkania z min. A. Olechowskim i zreferowania Ministrowi całej sprawy w formie stanowczej i dość ostrej. Równocześnie proszę Pana Dyrektora o uzyskanie audiencji u p. Ministra A. Olechowskiego dla Pana W. Ptasznika. Związek Polaków w Argentynie i ja, jako prezes tej Organizacji, wyrażamy najwyższe oburzenie na nikczemną akcję, szkalującą dobre imię Polonii Argentyńskiej, znanej ze swej nieskazitelnej postawy patriotycznej. Myśmy już przed 15 dniami byli poinformowani z Warszawy o przesłaniu w pierwszych dniach lipca tego fałszerstwa z Buenos Aires do Warszawy. W związku z tą wiadomością wyszły faksy do wybitnych przedstawicieli Państwa Polskiego z prośbą o dochodzenie, kto kolportuje te fałszerstwa w Warszawie. Chcę też zwrócić uwagę Panu Ambasadorowi w Warszawie, że ja, będąc przedstawicielem Organizacji Polskich i USOPAL-u, w imieniu tych instytucji domagam się energicznej interwencji czynników państwowych, Urzędu Bezpieczeństwa i wszystkich kompetentnych w tych sprawach władz w celu wykrycia i ukarania sprawców tego postępuku, uwłaczającemu honorowi każdego Polaka. Ze swej strony nie zawaham się podjąć jak najszybszej akcji na terenie Polski i Argentyny, żeby wyświecić tę perfidną aferę, a jej sprawców oddać w ręce sprawiedliwości.

Jest rzeczą nieprawdopodobną, jakich systemów chwytają się ludzie, żeby szkalować innych. Mielśmy podobną historię parę miesięcy temu z innym fałszywym donosem, że ja nie chciałem przyjąć odznaczenia od P. Prezydenta RP. Zaczęliśmy dokładne dochodzenie, które dowiodło i sprawdziliśmy oficjalnie w Ambasadzie RP w Buenos Aires w obecności p. ambasadora A. Wróbla radcy politycznego, p. Kulki-Kulpiowskiego, prezesa Związku Kombatantów L. Biłozura i moim. P. ambasador oświadczył wówczas, że posłał fax do Warszawy na

telefoniczne polecenie amb. Schnepfa z Montevideo. Oczywiście jest to skandal. Już o tym wypadku pisałem i nadal proszę o wszczęcie w stosunku do tej sprawy dochodzeń karnych i dyscyplinarnych (...)".

W sierpniu 1994 r. kierownictwo USOPAL ogłosiło: „Obserwacje odnośnie sfalszowanej fotokopii Związku Polaków w Argentynie „Sprawa Żirinowski”. Pisano tam, co następuje:

1. Linia fotokopii nie jest równoległa do linii tekstu i wygląda, jakby była zrobiona ręcznie, ponieważ linii brakuje ciągłości. Jest rzeczą widoczną, że są to dwie różne części fotokopii.
2. Napisy „Prezydencja” i „Buenos Aires” nie są równoległe do linii czerwonej.
3. Odległość między liniami czerwonymi i tekstem w dolnej części pisma oryginalnego jest większa, aniżeli na sfalszowanej fotokopii. Dla celów porównawczych załączamy fotokopie oryginalnego papieru.
4. My nie używamy maszyn z czcionkami polskimi.
5. Wyrażenia użyte nie odpowiadają Polakom, którzy żyją za granicą. Kompozycja zdań jest charakterystyczna osobie, która przez wiele ostatnich lat żyła w Polsce.
6. Pismo zostało zrobione w imieniu USOPAL, ale na papierze oryginalnym Związku Polaków w Argentynie. USOPAL dysponuje swoim własnym papierem, zupełnie odmiennym, a w fotokopii użyto części papieru oryginalnego z Argentyny.
7. Załączamy fotokopię „Nowego Dziennika”, gdzie obserwuje się, że tego rodzaju fałszerstwa są na porządku dziennym, w brudnej pracy politycznej, gdzie fałszywe informacje mają na celu skłócenie stowarzyszeń polskich. Powodem są zapewne przyszła Konstytucja i wybory Prezydenta.
8. Niemiałą niespodzianką na III Zebraniu Plenarnym Rady Naczelnej USOPAL, przy uczestnictwie delegatów z wielu krajów, było oświadczenie Pani Krystyny Pisera Balmaceda i Pana Ludwika Włoska, Delegatów z Paragwaju, że dnia poprzedniego, w Montevideo, Pan Ambasador Schnepf pokazał im, jak również innym osobom, kalumnie przeciwko USOPAL, nie nadmieniając, że otrzymał on te kłamstwa z Ministerstwa Spraw Zagranicznych w formie poufnej i że Prezes USOPAL-u wyjaśnił tę sprawę definitywnie i na piśmie, jak widać z załącznika – fotokopii listu, wysłanego do Pana Ambasadora Schnepfa.

Komentując skandal z fałszywką, kierownictwo USOPAL (jego Zarząd) akcentowało: „To jest wielki afront, odnośnie rozporządzeń Ministerstwa i akt zbrodniczy, którym jest rozpowszechnianie fałszywych kalumnii przeciwko Organizacjom Polskim. Z powyższego wynika, że wymienione fałszerstwo zostało zrobione w sposób dziecinny, z przeznaczeniem dla osób źle nastawionych i wrogich sprawom Polski i Polaków poza granicami. Prosimy Rząd Polski, by zarządził gruntowne zbadanie tych aktów kryminalnych i oszczerstw.

Do listu dołączone było pismo sekretarza generalnego Związku Polskiego w Argentynie Jana Bielesia, o następującej treści:

„Następna komunikacja telefoniczna od prezesa Kobyłańskiego –

Prezes USOPAL Jan Kobyłański był w Ambasadzie RP w Montevideo, wezwany przez Amb. Schnepfa. Spotkanie odbyło się na polecenie p. Min. Spraw Zagr. A. Olechowskiego.

W trakcie rozmów amb. Schnepf pokazał Prezesowi Kobylańskiemu kopię oszczerczego listu, podpisanego przez prezesa USOPAŁ-u i członków Zarządu Zw. Polaków, zapraszając Żyrinowskiego do odwiedzenia Argentyny. Sześciokrotnie w sposób arogancki i prowokacyjny ambasador Schnepf indagował prezesa Kobylańskiego o ilość spotkań, rozmów i kontaktów z Żyrinowskim. Ambasador Schnepf wyraźnie podkreślał, że robi to na specjalne polecenie min. Olechowskiego.

Prezes Kobylański do głębi oburzony treścią paszkwilu jak i formą indagacji, oświadczył, że odda sprawę na drogę sądowo-karną za kalumnie i oszczerstwa. Tym więcej, prezes Jan Kobylański zwraca się z gorącą prośbą do p. W. Ptasznika o bezpośrednią rozmowę z nim".

Do kolejnego wystąpienia prezesa Jana Kobylańskiego przeciw nagłaśnianiu wobec niego różnych oszczerstw ze strony ambasadora Schnepfa, doszło w liście prezesa USOPAŁ do dyrektora Andrzeja Mickiewicza, szefa kancelarii wicepremiera A. Łuczaka, przewodniczącego Międzyresortowej Komisji ds. Polonii i Polaków za Granicą. W liście, wystosowanym 19 maja 1995 r. prezes Kobylański pisał m.in.:

„Jest rzeczą smutną, że zawsze znajdują się ludzie bez wstydu i o złych intencjach, którzy z powodów politycznych (...) rozpowszechniają tego rodzaju kłamstwa i oszczerstwa. (...) Wymienię tylko niektóre z tych licznych kalumnii i fałszerstw:

- a) Nieprzekazanie mnie odznaczenia, nadanego przez Pana Prezydenta RP Lecha Wałęsę i fałszywe poinformowanie MSZ i innych, że ja nie chciałem przyjąć tego odznaczenia. To wydarzenie zostało zdemaskowane i sporządzono odpowiednie akta, przez byłego Ambasadora Wróbla, Radcę Ambasady P. Kulka-Kulpiowskiego i Prezesa Związku Kombatantów w Argentynie L. Bilozura. Deklarują oni fałsz tej wiadomości, której autorem był Ambasador R. Schnepf.*
- b) Niewiarygodna próba anonimowego sfalszowania listu „Sprawa Żyrinowskiego”. W tym przypadku fotokopii listu, nawet dziecko zdałoby sobie sprawę z fałszerstwa, co nie miało miejsca w Warszawie, gdzie z tej fałszywej fotokopii uczyniono ważną sprawę państwową. I tutaj znowu pojawia się interwencja Ambasadora Schnepfa. Posiadamy akta, podpisane przez Panią Prezes Związku Polaków w Paragwaju K. Piterę i Pana Włoska, gdzie oświadczają oni, że Ambasador Schnepf propagował ten fałszyfikat, co jest niedopuszczalne dla jakiegokolwiek osoby, a tym mniej dla urzędnika państwowego. Zaprotestowaliśmy przeciwko temu, ale jak dotychczas, nie było żadnej reakcji (...) Wiele razy prosiliśmy i będziemy dalej prosić o interwencję Rządu Polskiego w celu zdemaskowania i ukarania winnych. Do dzisiaj nie mieliśmy powodzenia (...).”*

Warto podkreślić, że wymierzoną w USOPAŁ i prezesa Kobylańskiego fałszywkę w sprawie rzekomych kontaktów z W. Żyrinowskim wielokrotnie potępiał człowiek najbardziej kompetentny w sprawach polonijnych – prezes „Wspólnoty Polskiej” prof. Andrzej Stelmachowski. Jeszcze w 9 lat po wyprodukowaniu fałszywki – w oświadczeniu „O właściwy stosunek do Polonii amerykańskiej” z marca 2005 roku, prezes Stelmachowski pisał m.in.: „Jest ot już trzecia fala ataków na prezesa Kobylańskiego, a zarzuty w znacznej mierze się powtarzały. Zaczęło się ok. 10 lat temu od akcji fałszywek. Pojawiła się wiadomość, że prezes Kobylański odmówił przyjęcia odznaczenia państwowego, uważając je za zbyt niskiej rangi (co było nieprawdą). Pojawiła się druga wiadomość, ja-

koby prezes Kobylański zapraszał do siebie Żyrynowskiego z Rosji (co mu nawet do głowy nie przychodziło). Prezes Kobylański podejrzewał, że owe fałszywki pochodziły od ambasad polskich w Buenos Aires i Montevideo, co trudno było sprawdzić, gdyż były one anonimowe”.

Na tle tych wszystkich faktów szokującym wręcz pozostawał fakt, że człowiek tak zasłużony dla Ameryki Łacińskiej, jak prezes USOPAŁ Jan Kobylański, musiał ciągle walczyć z plagą pomówień i kalumnii, inspirowanych przez ambasadora RP R. Schnepfa. Równie szokującym jest fakt, że tenże ambasador, zamiast spełniać normalne obowiązki ambasadora dla dobra Kraju i Polonii, wołał przeznaczać tak wiele wysiłku, by atakować zniechęconego przez siebie z powodów personalnych prezesa USOPAŁ. Dodajmy, że jedno z najplugawszych oszczerstw, nagłaśnianych przez ambasadora R. Schnepfa (sprawa rzekomych kontaktów prezesa Kobylańskiego z W. Żyrynowskim) mimo licznych sprostowań i ostrego potępienia tej fałszywki przez prezesa „Wspólnoty Polskiej” prof. Andrzeja Stelmachowskiego, przetrwało dalej aż do początków naszego wieku. Rzecz znamienita, wspomniane oszczerstwo zostało ponownie nagłośnione w „Gazecie Wyborczej” akurat przez żonę R. Schnepfa, dziennikarkę Dorotę Wysocką-Schnepf. (Por. D. Wysocka: Poker z generałami, „Gazeta Wyborcza” z 26 marca 2005 r.). Fałszerstwo błyskawicznie podjął za Wysocką-Schnepf stary postkomunistyczny fałszerz, b. ambasador w Chile, dziennikarz „Polityki” Daniel Passent. (Por. D. Passent: Upadek Don Juana, „Polityka” z 2 kwietnia 2005 r.).

7 lutego 1996 r. do ambasadora R. Schnepfa został wystosowany bardzo ostry list protestacyjny ze strony przewodniczącego czołowej organizacji polonijnej w Brazylii Anisio Oleksy. List zawierał następujące stwierdzenia:

„Panie Ambasadore,

Pańskie publiczne niezadowolenie z sukcesów USOPAŁ jest tak widoczne, że rzuca się w oczy Pańska potrzeba oskarżania bez najmniejszych podstaw. Jest absolutnie kłamliwa Pańska informacja na temat pomocy finansowej ze strony polskiej dla Towarzystwa „Unia Juventus” i tak samo fałszywa i nieuczciwa Pańska manifestacja przeciwko Towarzystwu „Wspólnota Polska”.

Jesteśmy bardzo rozczarowani i trudno nam uwierzyć, że ten akt nieodpowiedzialności został popełniony przez Polskiego Dyplomatę.

Panie Schnepf, proszę zająć się Pańskimi problemami w granicach Urugwaju. Brazylia leży poza zasięgiem Pańskich obowiązków i nasza brazylijska Polonia nie jest ciekawa Pańskich opinii.

*Z poważaniem
Prezes Anisio Oleksy*

Ambasador całkowicie obojętny na losy Polonii

Istnieje aż nadto wiele materiałów ze źródeł polonijnych w Urugwaju i Paragwaju, wskazujących na ogromne nieróbstwo ambasadora Schnepfa we wszystkich sprawach, dotyczących lokalnych Polonii, a więc tego, co powinno być podstawowym tematem jego zainteresowań. Aż nadto typowy pod tym względem jest, wysłany 25 listopada 1994 r. do prezydenta Wałęsy, list przewodniczącego Związku Polaków w Paragwaju Mariana Mazalewskiego. Autor listu pisał m.in:

„Wielce Szanowny Panie Prezydencie,

Związek Polaków w Paragwaju zwraca się do Pana, aby poinformować o naszych problemach i prosić o interwencję (...). W ciągu tych dziesięcioleci, kiedy organizacje polskie nie mogły prowadzić działalności, a Polacy pozbawieni byli jakiegokolwiek opieki ze swej ojczyzny, nagromadziło się wiele problemów i spraw do tej pory nierozwiązanych.

Kiedy Ambasador Ryszard Schnepf, urzędujący w Montevideo Urugwaj, akredytował się w Paragwaju, mieliśmy nadzieję, że wreszcie ktoś udzieli nam oficjalnej pomocy. Niestety, Ambasador nie spełnił pokładanych w nim nadziei, a wręcz przeciwnie, swoją postawą głęboko nas rozczarował. Ambasador Schnepf nie jest w ogóle zainteresowany kontaktami z Polonią. Dowiadujemy się o jego wizytach w Paragwaju z prasy lub przypadkiem, ponieważ on nigdy nie szuka z Polakami kontaktu. Przy którejś kolejnej wizycie odszukaliśmy go i wtedy udało nam się zorganizować jedyne spotkanie Polaków w ośrodku Polonijnym w Kolonii Pram z przedstawicielami władz Republiki Polskiej.

Poruszaliśmy przy tej okazji temat braku dokumentów. Sprawa ta wielu osobom utrudnia życie, ponieważ nie mogą przekraczać granicy państwa, ale jak do tej pory, Ambasador nie uczynił nic w kierunku jej rozwiązania. Konflikt z ambasadorem wystąpił wyraźnie przy okazji wyboru kandydata na konsula honorowego. Polakom, którzy tak wiele lat czekali na przedstawiciela władz kraju ojczystego, było bardzo przykro usłyszeć od niego, że w tej sprawie nie mają nic do powiedzenia i że konsul nie jest od tego, żeby zajmować się Polakami. Jeśli by sądzić według postępowania pana Schnepfa, to i Ambasador nie jest od tego.

Dla naszego Związku Ambasador Schnepf stał się persona non grata. Mamy też wątpliwości, czy nowy konsul honorowy, pan Goldenberg, osoba zupełnie nie związana z Polską i nie zorientowana w polskiej problematyce, będzie mógł – i chciał – wiele dla nas uczynić. Zwracamy się z prośbą o wyznaczenie do Paragwaju konsula zawodowego.

Panie Prezydencie, zapewne przemawia przez nas gorycz, ale czujemy się rozczarowani, że mimo zmian w Polsce ciągle jesteśmy przez nią opuszczeni (...).”

L. Biłozur o niegodnej roli R. Schnepfa

W około pół roku po tym liście prezesa Związku Polaków w Paragwaju do prezydenta L. Wałęsy, wychodzący w Buenos Aires „Głos Polski” zamieścił niezwykle krytyczny artykuł Leopolda Biłozura pt. „Nikodem Dyzma polskiej dyplomacji – alias Ryszard Schnepf”. W artykule Biłozura czytamy m.in.:

„Uważam, że jedną z najważniejszych funkcji ambasadora jest współpraca i opieka nad obywatelami i organizacjami polskimi. Pozwalam sobie przytoczyć szereg faktów, ilustrujących modus operandi R. Schnepfa.

W Paragwaju żyje około siedmiuset rodzin polskich, w większości emigrantów rolnych sprzed ostatniej wojny światowej, którzy przybyli na mocy porozumienia rządów polskiego i paragwajskiego. Przez władze paragwajskie od początku byli traktowani jako obcokrajowcy i olbrzymia większość do dzisiaj nie posiada uporządkowanej dokumentacji osobistej, ponieważ Paragwaj nigdy nie nawiązał stosunków dyplomatycznych z komunistyczną PRL. W konsekwencji, z braku dokumentów, a przede wszystkim paszportów, tamtejsi Polacy nie mogą wyjeżdżać za granicę. Ci ludzie oczekiwali jak zbawienia na porozumienie pomiędzy rządami Rzeczypospolitej a Paragwajskim. – Gdzie leży przyczyna ciągnącej się nadal tragedii? Trzeba otwarcie powiedzieć, że MSZ wyznaczyło tego enigmatycznego ambasadora, kompletnie apatycznego, do załatwienia spraw emigrantów polskich w Paragwaju. Trzy lata temu Schnepf spotkał się jedynie raz z emigrantami polskimi w Asuncion. Oczywiście wysłuchał; obiecał; odjechał i nic nie zrobił!

Dzięki staraniom polskich księży w Paragwaju, po wizycie Ojca Świętego, powstała polska organizacja społeczna, która R. Schnepf po prostu zignorował. Ta organizacja wystąpiła oczywiście do Unii Stowarzyszeń i Organizacji Polonijnych w Ameryce Łacińskiej (USOPAL) i za pośrednictwem tej federacji starała się o stworzenie placówki konsularnej w Paragwaju. Chodziło o osobę, która byłaby naprawdę kompetentna w sprawach polonijnych i wywodziłaby się z tego środowiska, gdzie nie brak ludzi z odpowiednim wykształceniem, władających perfektem językiem polskim w mowie i piśmie.

Ku wielkiemu zdziwieniu i oburzeniu całej Polonii, Schnepf upatrzył sobie pewnego swojego przyjaciela handlowego na stanowisko konsula w Paragwaju, niejakiego Goldenberga, osobnika prawdopodobnie pochodzenia niemieckiego, nie mówiącego po polsku. W sprawie załatwienia tej nominacji, Schnepf jeździł na koszt Goldenberga do Warszawy, rekomendując go jako godnego przedstawiciela „polskości”. (Ile Dyzmie za to zapłacono?).

Dla odmiany, Polacy z Paragwaju interweniowali w MSZ, prosząc o wzięcie pod uwagę strony zawodowej i patriotycznej przy zatwierdzeniu kierownika nowej placówki. Kończąc ten epizod, pytam w imieniu tych siedmiuset rodzin: – Jak długo mają ci ludzie czekać na odpowiedniego reprezentanta i na załatwienie spraw nowych dokumentów? Również Polonia Paragwajska zwróciła się do Związku Kombatantów – ZPK – w Buenos Aires, z identyczną prośbą o interwencję w MSZ. Natychmiast wysłałem, jako prezes ZPK list, prosząc o natychmiastowe podjęcia odpowiednich kroków. Prośba moja także została bez odpowiedzi (...).

R. Schnepf „naruszył elementarne normy etyczne”

W świetle istniejących dokumentów nie podlega żadnej wątpliwości, iż Schnepf, jako ambasador RP w Urugwaju złamał prawo, naruszył wewnętrzne przepisy MSZ, wprowadzając w błąd to ministerstwo w związku z dokonaną przez niego „nieprawidłową sprzedażą samochodu marki „Mercedes”. W sprawie tej Schnepf – jak oceniono – „naruszył elementarne normy etyczne”. Wszystko to sprawiło, że 30 czerwca 1996 r. rozwiązano z nim stosunek pracy przez odwołanie ze stanowiska. To, co konkretnie stwierdza się na ten temat w urzędowych dokumentach, wystosowanych przez Prokuratora Wojewódzkiego Zdzisława Barańskiego i wicedyrektora Departamentu Organizacyjnego NIK mgr Jacka Kolasińskiego. Prokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Warszawie

Zdzisław Marański pisał w liście, skierowanym do prezesa Unii Polsko-Urugwajskiej Romana Tustanowskiego w dniu 4 listopada 1996 r.:

Warszawa, dnia 4 listopada 1996 r.

Prokuratura Wojewódzka w Warszawie, Wydział Śledczy
ul. Krakowskie Przedmieście 25, V DS. 219/95

Do: Pan Roman Tustanowski
Prezes Unii Polsko-Urugwajskiej w Urugwaju
Montevideo, ul. Jana Pawła II

W odpowiedzi na Pana pismo z dnia 16 lipca 1996 r., dotyczące Ambasadora RP Ryszarda Schnepfa, poparte załączoną dokumentacją, uprzejmie informuję, iż Prokuratura Wojewódzka w Warszawie uzyskała od Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie pełną dokumentację, dotyczącą handlu samochodem marki „Mercedes” przez R. Schnepfa.

Po przeprowadzeniu wewnętrznego postępowania w tym Ministerstwie, Inspektorat Służby Zagranicznej zawnioskował wszczęcie postępowania dyscyplinarnego wobec R. Schnepfa, gdyż swoim zachowaniem naruszył wewnętrzne przepisy MSZ oraz wprowadził w błąd Ministerstwo, jak też naruszył elementarne normy etyczne.

Jednakże uprzednio, bowiem w dniu 30 czerwca 1996 r., stosunek pracy z Ryszardem Schnepfem został już rozwiązany poprzez odwołanie ze stanowiska.

Z wyrazami szacunku

Prokurator Prokuratury Wojewódzkiej

(-) Zdzisław Barański

Sprawa łamiących prawo działań R. Schnepfa podjęta została również w liście wicedyrektora Departamentu Organizacyjnego NIK mgr Jacka Kolasińskiego do prezesa Związku Polskich Kombatantów w Argentynie Leopolda Biłozura z 29 stycznia 1999 r. Czytamy tam, co następuje:



NAJWYŻSZA IZBA KONTROLI
Departament Organizacyjny

Warszawa, 29 stycznia 1999r.

Najwyższa Izba Kontroli
ul. Filtrowa 57
00-950 Warszawa
Skrytka pocztowa P-14

DO/WSIW/0511/G/149/99

Pan
Leopold Biłozur
Prezes
Związku Polskich Kombatantów
w Argentynie
Serrano 2076
1425 Buenos Aires
ARGENTINA

Szanowny Panie Prezeso,

W odpowiedzi na list Pana Prezesa skierowany do Prezesa Najwyższej Izby Kontroli, dotyczący Ryszarda Schnepfa byłego Ambasadora RP w Urugwaju, Departament Organizacyjny uprzejmie informuje, że:

Przekazane Najwyższej Izbie Kontroli materiały zostały dogłębnie przeanalizowane przez odpowiedni Departament NIK. Sprawa nieprawidłowej sprzedaży samochodu marki „Mercedes” przez pana Ryszarda Schnepfa miała miejsce w latach ubiegłych i była badana przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych. W wyniku badania sprawy w czerwcu 1996 roku z Panem Ryszardem Schnepfem został rozwiązany stosunek pracy. Ponadto sprawę badała również Prokuratura Wojewódzka w Warszawie, która odmówiła wszczęcia postępowania przygotowawczego. W tym stanie rzeczy nie jest możliwe podjęcie kontroli przez NIK w tej sprawie. Niemniej jednak, ponieważ Pan Ryszard Schnepf jest aktualnie pracownikiem Kancelarii Premiera, Najwyższa Izba Kontroli przekazała nadesłane materiały Panu Wiesławowi Walendziakowi - Szefowi Kancelarii Premiera, celem służbowego wykorzystania.

Z szanowaniem i szacunkiem,

Załącznik

kopia pisma adresowanego
do Szefa Kancelarii Premiera

WICEDYREKTOR
Departamentu Organizacyjnego
mgr Jacek Kolasiński

Niechciany ambasador

7 października 1998 r. na łamach „Przeglądu Tygodniowego” ukazał się list prezesa Unii Polsko-Urugwajskiej z Montevideo mgr Romana Tustanowskiego. Tustanowski, prawnik z dyplomem Uniwersytetu Lwowskiego, kombatant Wojska Polskiego, internowany w czasie II wojny światowej w Szwajcarii, po wojnie przez prawie 50 lat zajmował się nieustanną pracą w organizacjach polskich na terenie Ameryki Południowej. List prezesa Tustanowskiego zawierał bardzo ostrą ocenę roli Schnepfa jako byłego ambasadora RP w Urugwaju. Według listu: „(...) W ostatnim czasie Polaków w Ameryce Łacińskiej fakt, że w wysokiej rangi reprezentacji Narodu Polskiego znalazł się pan Schnepf, który jest przecież persona non grata wśród Polaków na tym kontynencie. Jest osobą bardzo dobrze nam znaną, gdyż przez kilka lat był ambasadorem Urugwaju, przysłanym tu przez ministra Skubiszewskiego. Wiele razy pisaliśmy do najwyższych władz Polski, wysyłaliśmy do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Prokuratury Generalnej RP i innych instytucji, ukazując uwłaczające godności stanu zachowania R. Schnepfa. Jest jednak niewiarygodne, że nigdy owe pisma nie odniosły rezultatu. Wygląda na to, że R. Schnepf wciąż w Warszawie czyni cuda, sprawiając, że całą ta korespondencja w dziwny sposób znikła (...)

Przede wszystkim dziwi fakt, że R. Schnepf objął w Urugwaju stanowisko ambasadora, nie mając ku temu żadnego przygotowania dyplomatycznego. Pierwsze kroki, które poczynił, to było wynajęcie luksusowego apartamentu, za który płacił tysiące dolarów. I tu niespodzianka! Wynajął go od jednego z przemytników narkotyków, który obecnie przebywa w więzieniu w Stanach Zjednoczonych. Nieco później kupił komfortowy samochód Mercedes Benz, którego, jak wiemy, według przepisów państwowych ambasador nie ma prawa sprzedawać przed upływem czterech lat (dziś przed upływem dwóch lat). Schnepf przepisami zupełnie się nie przejmował, gdyż samochód został natychmiast sprzedany osobie prywatnej. Za podobne wykroczenie w swoim czasie Rząd Polski zmienił ambasadora w Wenezueli. Nie rozumiemy, dlaczego Schnepf mógł to zrobić i nie ponieść żadnych konsekwencji. (...)

W kręgach polonijnych Ameryki Łacińskiej i nie tylko, gdyż ukazało się na ten temat wiele informacji w tutejszej prasie polonijnej, jest doskonale znane, że pan Schnepf był stałym bywalcem nocnych lokali o bardzo podejrzanej reputacji. Aby więc skandal był kompletny, podczas ostatniej wizyty w Urugwaju odbyło się w Montevideo i Punta del Este huczne i mocno zakropione alkoholem spotkanie. Nie był to lokal moralnie wskazany, aby go odwiedzała delegacja oficjalnie reprezentująca Prezydenta Polski. (...) Śledząc poczynania R. Schnepfa, opisać trzeba jego związki ze swym współnikiem z Paragwaju p. Goldenbergiem, osobą pochodzenia niemieckiego, którego zrobił Konsulem Honorowym. Ambasador Schnepf za pieniądze Goldenberga odbył z nim podróż do Polski w interesach. Jako, że Goldenberg nie mówi po polsku, p. Schnepf był jego tłumaczem. Jakaż smutna rola ambasadora. W Urugwaju prezesem Izby Handlowej Polsko-Urugwajskiej zawsze był Polak. Kiedy przyjechał tu R. Schnepf, zmienił to, mianując na to stanowisko swego przyjaciela i współnika Greka z Montevideo. Pan ten, ponieważ jest współnikiem i był towarzyszem nocnych wycieczek R. Schnepfa, za jego pośrednictwem otrzymał od Rządu Polskiego Złoty Krzyż Zasługi. Oczywiście, dla nas Polaków była to ogromna i nie-miła niespodzianka, gdyż podczas ambasadorowania R. Schnepfa nikt z Polaków żadne-

go tak wysokiego odznaczenia nie otrzymał. To nas naprawdę boli, ponieważ w tym wypadku zupełnie nie rozumiemy kryteriów przyznawania odznaczeń.

Jeśli jesteśmy w kwestii odznaczeń, to musimy wspomnieć o fakcie przesłania przez R. Schnepfa fałszywej informacji byłemu ambasadorowi RP w Buenos Aires Wróblowi, że jakoby Prezes Związku Polaków w Argentynie Jan Kobylański nie przyjmuje nadanego mu przez Prezydenta Wałęsę – w czym pośredniczyła nasza ambasada – wysokiego odznaczenia. Wiadomość ta, na prośbę R. Schnepfa, została prezydentowi Wałęsie przekazana, stwarzając niemiłą sytuację. Prawda jest taka, że prezes Kobylański nie wiedział nic o przyznaniu mu tegoż odznaczenia (...).

W niemałe zdumienie wprawiła nas wiadomość, że w niespełna rok po zabranii R. Schnepfa z placówki dyplomatycznej w Urugwaju, pojawia się on, jako wicedyrektor w urzędzie Premiera RP i członek delegacji, reprezentującej Prezydenta RP w Ameryce Łacińskiej. Jak nas poinformowano w Paragwaju, gdzie wyżej wymieniona delegacja uczestniczyła w uroczystościach przekazania urzędu prezydenckiego, skonstatowano, że jej skład nie jest odpowiednio wysoki, co do wagi wydarzenia i z tego powodu nie przyznano jej oficjalnych samochodów. Aby ratować sytuację, przyjaciel Schnepfa Goldenberg na swój koszt wynajął na tę okazję samochód. Z pewnością przewodniczący delegacji, pan dyrektor Gabriel Zeszłej nie wie o wszystkich zagrywkach p. Schnepfa. Prawdopodobnie jednak dyrektor Zeszłej zauważył, że żaden z Polaków nie podał ręki Schnepfowi ani podczas powitania delegacji na lotnisku w Urugwaju, ani też na spotkaniu w tamtejszej ambasadzie (...). (Cyt. za listem R. Tustanowskiego: Niechciany ambasador, „Przegląd Tygodniowy” 7 października 1998).

„Dziwne” powiązania handlowe b. ambasadora R. Schnepfa

12 maja 1999 r. redakcja „przeglądu Tygodniowego” zamieściła obszerny list prezesa Związku Polskich Kombatanów w Argentynie Leopolda Biłozura pt. „Pan Schnepf kompromituje Polskę!”. Autor listu stwierdził m.in.: „(...) Przesyłamy jeszcze jeden tekst, dotyczący skandalu wokół b. ambasadora Ryszarda Schnepfa i jego współpracowników (...). My, Polacy, żyjący w Ameryce Łacińskiej, mamy prawo oczekiwać od rządu polskiego, aby dla ochrony obywateli i swego dobrego imienia na stanowiskach państwowych utrzymywał tylko ludzi uczciwych i odpowiedzialnych.

Z początkiem tego roku ponownie wybuchł skandal, blisko związany z osobą Ryszarda Schnepfa, eksambasadora Polski w Urugwaju i – co nie prawdopodobne – dziś wicedyrektora w rządzie premiera Buzka. Jeszcze podczas pobytu w Ameryce Południowej pan Schnepf, z jakichś tylko dla siebie zrozumiałych powodów, wystawił pozytywną opinię Jorze Dimu, który został prezesem Izby Handlowej Polsko-Urugwajskiej w Urugwaju. (Jak komentują w Montevideo, Ryszard Schnepf miał 22% udziałów w firmie Dimu). Jorze Dimu wraz ze współnikami stworzył firmę handlową „Grandense SA – Dimou Brothers Gropup”. Oczywiście, jej prezydentem został sam Jorze Dimu Barcena. Firma ta została stworzona między innymi przy współpracy Ryszarda Schnepfa i b. radcy handlowego pana Przeglasińskiego, którego syn jest dzisiaj urzędnikiem tej firmy w Warszawie.

Według oficjalnej publikacji „Section Concordatos de Liga de Defensa Comercio » (Seksja Konkordatów Ligi Obrony Handlu), firma Grandense SA z siedzibą w Montevi-